

Bielsko-Biała, 5 października 2017 r.

dr hab. Wiesław Wójcik, prof. nadzw.  
Instytut Historii Nauki PAN  
ul. Nowy Świat 72  
00-330 Warszawa

**Recenzja pracy doktorskiej**  
**mgra Bartłomieja Wierbilisa**  
*Od epistemologii do doksalogii. Wybrane aspekty*  
*filozofii nauki ks. abp. prof. J. Życińskiego*

Praca doktorska mgra Bartłomieja Wierbilisa jest próbą ujęcia i częściowej oceny niektórych elementów filozofii nauki Józefa Życińskiego – filozofa głęboko wpisanego w krakowską tradycję filozofii przyrody, ale również w polską szkołę filozofii analitycznej. Paradoksem jest, że osiągnięcia tych szkół poznawał Życiński w dużym stopniu nie bezpośrednio, lecz poprzez badania zachodniej filozofii nauki (i kontakty z jej przedstawicielami), która w dużej mierze kontynuowała idee wypracowane przez polskich twórców nauk matematyczno-przyrodniczych, logików i filozofów analitycznych okresu międzywojennego.

Józef Życiński poszukiwał rzetelnej filozofii przyrody, która uwzględnia rozwój i wyniki nauk szczegółowych, nie pozwalając jednak na redukcję filozofii do samej metodologii czy budowanie jej na luźnych skojarzeniach i nieodpowiedzialnych ekstrapolacjach wyników nauk. Taką rzetelną filozofię odnalazł Życiński w filozofii procesu Norberta Whiteheada. Z drugiej strony poddawał krytycznej analizie współczesne teorie naukowe oraz koncepcje filozoficzne. Celem tej krytycznej analizy nie była sama krytyka, lecz ukazanie słabych oraz silnych stron tak teorii naukowych jak i koncepcji filozoficznych. Zachowując różnice metodologiczne między naukami filozoficznymi a filozofią (oraz teologią) pokazywał podobieństwa między tymi obszarami badań i poznawania świata. Konsekwentnie niwelował przepaści jakie starał się wykopać neopozytywizm między naukami a filozofią czy teologią. To stanie na dwóch tak odległych brzegach mogło budzić dość często zarzuty obu stron o zbyt szerokie i pobieżne traktowanie omawianych zagadnień. Teksty Życińskiego mają jednak strukturę wielowarstwową – pod warstwą eseistyczną i polemiczną, mającą pobudzić i zachęcić do lektury nie tylko ekspertów, znajduje się warstwa analiz porównawczych, gdzie zestawiane są różne poglądy

oraz warstwa konstrukcyjna (tam budowana jest specyficzna filozofia Życińskiego).

Trzeba zauważyć, że przewycięzanie neopozytywizmu w podobnym duchu miało miejsce w polskiej filozofii analitycznej (w ramach szkoły lwowsko-warszawskiej i nie tylko). Ta filozofia budowana była w ścisłym związku z badaniami naukowymi w zakresie logiki, matematyki i nauk przyrodniczych. Polscy uczeni okresu międzywojennego mieli w tym zakresie wielkie światowe osiągnięcia. Badali oni podstawy nauk i filozofii wykorzystując metody logiki, nowych nauk matematycznych (w tym teorii mnogości i topologii). Na szczególną uwagę zasługują postaci: Zygmunta Janiszewskiego (współtwórca polskiej szkoły matematycznej), Jana Łukasiewicza, Stanisława Leśniewskiego oraz Alfreda Tarskiego (i ich badania logiczne podstaw matematyki i filozofii). Wpłynęli oni znacząco na światowe badania w zakresie matematyki, logiki oraz filozofii analitycznej m.in. na badania w zakresie podstaw teorii prawdopodobieństwa, na rozwój semantycznej koncepcji prawdy, logiki indukcji czy logiki dyskursywnej. Metodami uprawiania filozofii analitycznej w polskiej szkole było zafascynowanych wielu uczonych m. in. W. Quine, H. Scholz czy R. Carnap. Po zapoznaniu się z badaniami polskich uczonych zmieniali swoje poglądy. Spektakularnym przykładem jest rozwój naukowy Willarda van Ormana Quine'a, amerykańskiego logika i filozofa, który po pobycie na początku lat trzydziestych w Warszawie i poznaniu teorii opracowanych przez polskich logików, w tym J. Łukasiewicza, S. Leśniewskiego, A. Tarskiego, K. Ajdukiewicza, stał się gorącym zwolennikiem logiki matematycznej, wykorzystywania jej do uściślenia podstaw filozofii, przy równoczesnym poważnym traktowaniu analiz filozoficznych. Polska szkoła logiczna stała się w latach 30-tych centralnym ośrodkiem badań w ramach logiki matematycznej. Polscy logicy i filozofowie analityczni ukazywali trzecią drogę refleksji nad naukami – między neopozytywistycznym odrzucaniem filozofii a deprecjonowaniem nauki nowożytnej przez różnego rodzaju nurty filozofii „humanistycznej”.

Filozofia Józefa Życińskiego wyraźnie mieściła się w tym duchu. Miałem przyjemność uczestniczyć przez wiele lat (w latach 80-tych i na początku 90-tych) w seminariach naukowych (oraz wykładach) prowadzonych przez ks. prof. Józefa Życińskiego. Było to doświadczenie uczestniczenia w najważniejszych sporach filozofii nauki jakie miały miejsce w ówczesnym świecie naukowym. Ogromne bogactwo przywoływanych koncepcji, teorii nauk szczegółowych i filozoficznych, które poddawane były śmiałej analizie i krytyce budowało klimat żywej i autentycznej filozofii. Uderzała erudycja i wielka fascynacja naukami matematyczno-przyrodniczymi. Często seminaria kończyły się jedynie częściowymi konkluzjami, gdyż różnorodne głosy w dyskusji i przedstawiane poglądy uczestników rozszerzały horyzonty poznawcze. Ta otwartość na innych

i próba uwzględniania ich poglądów w wypracowywaniu wniosków charakteryzowała postawę naukową i życiową Księdza Profesora. Szczególnie było to widoczne na comiesięcznych konferencjach (seminariach) interdyscyplinarnych organizowanych (wspólnie z ks. prof. Michałem Hellerem) w Krakowie, które gromadziły ludzi o różnych poglądach, z różnych ośrodków akademickich, reprezentujących różnorodne dyscypliny naukowe. Ta otwarta i antydogmatyczna postawa nie wykluczała jednak zdecydowanej krytyki i stosowania mocnych argumentów w polemikach i prowadzonych analizach. Wszystkie te spotkania oraz wykłady prowadzone przez ks. prof. Józefa Życińskiego były prawdziwą ucztą intelektualną.

We Wstępie ocenianej rozprawy doktorskiej, w którym Autor ukazuje motywy podjęcia się pracy nad filozofią nauki Józefa Życińskiego, dostrzegłem kilka nieścisłości czy zbyt „mocnych” sformułowań. Na samym początku Autor pisze, że pragnie „przybliżyć podstawową ideę filozoficznych poszukiwań biskupa, polegającą na odkryciu realistycznego, nie zaś wymyślanego obrazu XX – wiecznej rewolucji, która gruntownie obaliła dotychczasowe wyobrażenia dotyczące filozoficznych poglądów, łączonych z rozwojem wiedzy”. Z tej wypowiedzi przebija, charakterystyczny dla języka Życińskiego, styl, w którym dominuje nerw polemiczny i retoryczny. Jak zauważa ks. prof. Michał Heller, we *Wstępie* do wydania polskiego *Struktury rewolucji naukowej* Życińskiego (Kraków, 2013), można dać się zwieść temu stylowi i nie zauważyć ważnych myśli i idei, które znajdują się pod tą retoryczną powierzchnią (s. 8). W niektórych miejscach w recenzowanej pracy doktorskiej ozdobnik retoryczny (polemiczny) jest używany jako argument czy pogląd i wymieszany jest z narracją Autora. Przywołany wcześniej fragment mógłby sugerować, że w rozumieniu Życińskiego rewolucja w poglądach na naukę i jej rozwój miała charakter totalny – obaliła całkowicie wcześniejsze wyobrażenia. W rozumieniu polskiego filozofa dokonane zostały znaczące zmiany w tym obrazie, jednak sama nauka i rzetelna refleksja nad nią zachowuje ciągłość i stabilność. W analizach przeprowadzanych w dalszej części pracy jest to na szczęście widoczne, mimo trudności o których wspomniałem.

Zawarta w tytule pracy droga jaką przeszedł Józef Życiński („Od epistemologii do doksologii”) nie jest drogą od uznawania wiedzy pewnej (*episteme*) odkrywanej przez nauki matematyczno-przyrodnicze do wiedzy hipotetycznej (*doksa*), lecz ukazuje coraz większe rozumienie miejsca i znaczenia w nauce wiedzy hipotetycznej, która jednak również prowadzi do poznania i nie jest rezygnacją z racjonalności (jest dowartościowaniem innych rodzajów poznania np. poetyckiego czy metafizycznego). Według niego zbyt ciasno rozumiana *episteme* prowadzi do zwycięstwa irracjonalności, gdyż pozostawia dla niej zbyt wiele miejsca. Ten problem jest niezbyt jasno przez Autora wyjaśniony. Pod koniec *Wstępu*, odnosząc się do tych dwóch tradycji (wiedzy pewnej oraz hipotetycznej) pisze: „Jedną z nich, byłyby

zaprezentowana przez Arystotelesa w „Analityka Wtórych” pewna, uniwersalna, konieczna, przyczynowo wyjaśniająca istotę rzeczy - episteme, drugą natomiast hipotetyczna, platońska – doksa”. Jednak to przeciwstawienie *episteme* i *doksa* występuje tak u Platona, jak i u Arystotelesa. Chyba, że rozumiemy platońskie *doksa* jako metodę budowania w oparciu o hipotetyczne założenia różnych dróg (rozumowania, działania, argumentowania) prowadzących nas do prawdy. Nie jest to jednak w pracy jasno pokazane.

Trzeba zgodzić się z Autorem rozprawy, że spójne i systematyczne przybliżenie poglądów Życińskiego nie jest sprawą łatwą (a jest to kolejny cel pracy), wobec wielowątkowości i różnorodności stylów występujących w jego pismach oraz wielu napisanych przez niego książek i artykułów. Tym bardziej należy więc zachować dyscyplinę rozróżniając warstwę eseistyczną od merytorycznej. Nie zawsze się to Autorowi udaje.

Praca mgra Bartłomieja Wierbilisa składa się, oprócz wspomnianego Wstępu, z trzech rozdziałów, Zakończenia oraz Bibliografii. Całość pracy liczy 136 stron.

Rozdział I *Wprowadzenie do problematyki filozofii nauki na gruncie naukowego dzieła Życińskiego. Uwagi ogólne* obejmuje dwa podrozdziały, w których ukazana jest naukowa praca i zainteresowania Józefa Życińskiego (oraz cele jakie przypisywał filozofii nauki) jako punkt odniesienia dla prezentacji zarysu głównych problemów filozofii nauki. Ważne jest przywołanie rozróżnienia (wprowadzonego przez Michała Hellera i Józefa Życińskiego) pojęcia „filozofia w nauce” od pojęcia „filozofia nauki”, charakterystycznego dla krakowskiej szkoły filozofii przyrody. Pokazane jest jak myśl Życińskiego rozwija się w kontekście analiz rewolucji Einsteina-Plancka, upadku programu formalizacji czy logicyzacji matematyki (i konsekwencji tych wydarzeń dla przemiany obrazu nauki, jej rozwoju i metod) oraz jak aktywnie śledzi aktualny rozwój nauk i stan refleksji metanaukowej. W rozumieniu p. mgra B. Wierbilisa jednym z głównych celów rzetelnej filozofii nauki jest zabezpieczenie nauki przed pseudonaukowymi publikacjami, jak również przed nieodpowiedzialnymi próbami jej wykorzystania dla manipulowania czy ogłupiania ludzi. „Konsekwentnie i radykalnie realizując w tej kwestii jego myśl, warto byłoby – raz na zawsze – zamknąć okowy naukowej twierdzy, reprezentowanej przez różnego rodzaju związki, stowarzyszenia, jak również – organizacje, wyposażone w media w postaci czasopism przed niekompetencją i równoważnym jej – dyletanctwem”. (s. 19) Nie wydaje mi się, aby można było wyciągać tak dalekie wnioski z troski Życińskiego o rzetelne uprawianie nauki. Z tego, co wiem, Józef Życiński nie był zwolennikiem budowania jakichkolwiek twierdz. Był zwolennikiem dyskusji, krytycyzmu, wiary w społeczne i kulturowe funkcje nauki. Aktywność (naukowa i społeczna) uczonych, twórców powinna wyeliminować naiwne czy nieodpowiedzialne interpretacje nauki, jej rozwoju i funkcji społecznych. Z resztą w dalszej części pracy te cele stawiane przez Życińskiego filozofii nauki są przybliżane.

W rozdziale II *Rola filozofii języka w procesie inicjacji poglądów Życińskiego z zakresu filozofii nauki* w ośmiu podrozdziałach podjęte zostały zagadnienia centralne dla zrozumienia poglądów Życińskiego. Interesujące jest przywołanie neopozytywistycznej krytyki teizmu (podrozdział 5), w której zauważono, iż język nie jest w stanie ująć rzeczywistości, która przekracza okoliczności w jakich został sformułowany. Neopozytywizm i kierunki pokrewne odrzucały język religii jako poznawczo bezwartościowy. Z tym poglądem podjął Józef Życiński polemikę wskazując na możliwość budowy adekwatnego języka wiary, który przekracza granicę ludzkiego świata (przykład Ludwiga Wittgensteina) w kierunku Absolutu.

Chciałbym nieco dokładniej odnieść się do podrozdziału 8 (2.8) *Język a metalogika*, w którym pojawiają się kluczowe dla zrozumienia filozofii nauki Życińskiego analizy. Zaraz na początku Autor zauważa: „Logika formalna albowiem, a innymi słowy – logika w węższym znaczeniu – ograniczona do logicznej analizy podstaw racjonalności języka, wraz z logiczną teorią nauki, jak również twierdzeniami udowodnionymi na pograniczu matematyki i logiki, stanowiły ten aspekt szeroko rozumianych nauk formalnych, który – obok pewnych fascynacji matematycznych, zmierzających do ugruntowania platońskiej filozofii przyrody, stał się elementem jego najgłębszej i zarazem najbardziej owocnej pasji intelektualnej”. (s. 65) Rzeczywiście, to badanie języka teorii i jej struktur przy pomocy analizy logicznej, wiara w niedogmatyczną racjonalność nauki, którą można poznawać poprzez narzędzia logiki, matematyki oraz współczesnych odkryć w fizyce, połączone z platońską filozofią przyrody stanowią o istocie filozofii Józefa Życińskiego. Fascynacja naukami matematyczno-przyrodniczymi nigdy u Księdza Profesora nie osłabła – miała do końca posmak świeżości, można by powiedzieć, że niemal naiwnego uwielbienia, gdyby nie realizm krytyczny, który dominował we wszystkich jego analizach. Wydaje się, że Życiński uniknął podwójnej pokusy: zachłyśnięcia się z jednej strony racjonalnością nauki, a z drugiej, tak częstym we współczesnych czasach, jej zanegowania. Opisywany w omawianym fragmencie pracy problem wpływu badań metalogicznych na język i strukturę teorii naukowych ma tę postawę ukazać. Autor rozprawy przywołuje program arytmetyzacji wiedzy Leibniza pisząc: „Leibniz w swym projekcie, biorąc za punkt wyjścia arytmetykę, postanowił poszczególnym terminom języka naturalnego przypisać liczbowy odpowiednik, osiągając poprzez to - stan zamierzonej pewności”. Samo przypisanie terminom języka liczb nie może dać „zamierzonej pewności”, a ten fragment to sugeruje. Dobrze byłoby w kilku zdaniach przedstawić dokładniej program Leibniza. Nie jest to program trywialny, powstanie logiki matematycznej i idea algebraizacji logiki były tym programem inspirowane. I myślę, że nie można powiedzieć, iż wraz z pojawieniem się twierdzeń limitacyjnych program ten całkowicie upadł, jak sugeruje Autor. Nadzieja na budowę języka idealnego ciągle jest żywa, a twierdzenia imitacyjne pokazały

jedynie ograniczenia języka – i zarazem sposoby ich przewyższania. Ten drugi element nie jest niestety w tej pracy ukazany.

Analizowane w kolejnym fragmencie twierdzenie Tarskiego o prawdzie i jego konsekwencji koncentruje się jedynie na „negatywnej” stronie twierdzenia polskiego logika. Twierdzenie to jednak, broniąc możliwości klasycznej (semantycznej) koncepcji prawdy nie tylko wskazuje, że istnieją zdania sformułowane w ramach „odpowiednio bogatych” systemów sformalizowanych, których nie można w ramach tych systemów udowodnić, lecz wskazuje również możliwość zdefiniowania pojęcia prawdy w metajęzyku (czyli w metasysemie nadbudowanym nad danym systemem). Oznacza to, że zbiór zdań prawdziwych  $P$  danego systemu jest szerszy od zdań dowodliwych  $D$  ( $D \subset P$ ). Twierdzenie Tarskiego zawiera w sobie twierdzenie Gödla o niezupełności (każda niesprzeczna teoria sformalizowana „odpowiednio bogata” jest niezupełna, czyli istnieją w niej zdania poprawnie sformułowane, o których nie można powiedzieć na gruncie tego systemu czy są prawdziwe, czy nie). Kluczowe jest jednak pokazanie przez Tarskiego, że w pewnych przypadkach semantyczna definicja prawdy jest możliwa. Zakomunikowanie tego wyniku Kołu Wiedeńskiemu na początku lat 30-tych przez polskiego filozofa zmieniło podejście wielu filozofów do zagadnienia prawdy w nauce i doprowadziło do zrewidowania założeń leżących u podstaw neopozytywizmu (przez samych ich twórców). Przyglądając się toczącym się po wojnie gorącym dyskusjom nad filozoficznymi konsekwencjami twierdzenia Gödla, Alfred Tarski z pewnym rozżaleniem dziwił się, że jego znacznie ciekawsze i bogatsze w konsekwencje twierdzenie nie znajduje odpowiedniego odniesienia, zainteresowania i zrozumienia.

Tarski widział więc możliwość filozoficznego wykorzystania twierdzeń logiki czy matematyki (taka była zresztą motywacja Tarskiego opracowaniu formalnym filozoficznej koncepcji prawdy); taką możliwość widział też Życiński. Filozofia korzysta z różnych danych, obserwacji, może również brać pod uwagę wyniki logiki, matematyki i innych nauk. Nie chodzi jednak o automatyczne przenoszenie wyników nauk szczegółowych do filozoficznej refleksji, bo może to prowadzić do nieporozumień, a wręcz ... śmieszności (w sposób ścisły twierdzenie Tarskiego stosuje się tylko do języków formalnych). Należy dokonać przekładu na język filozofii – i to czyni Życiński (oczywiście nie w każdej wypowiedzi).

Problem filozoficznej interpretacji rzeczywistości (w tym naukowych faktów i ustaleń) jest ważnym problemem filozofii. W przypadku twierdzenia Tarskiego należałoby sformułować tezę filozoficzną, analogiczną do tego twierdzenia. Następnie miałyby miejsce rozszerzenie tej filozoficznej tezy na inne sytuacje i ukazanie struktury „teoria – metateoria”. W tym miejscu wychodzimy z teorii (w tym przypadku – logicznej i poruszamy się w ramach argumentacji filozoficznej. W ten sposób buduje swoją filozofię procesu N.

Whitehead (inspirując się teorią względności) – jest ona dla Życińskiego wzorem teorii filozoficznej budowanej w łączności z naukami szczegółowymi.

W recenzowanej pracy nie jest to zbyt wyraźnie pokazane. Chwilami wydaje się, że takie próby są w tej rozprawie podejmowane, jednak kończy się jedynie na ogólnych sformułowaniach. Ponadto, jak wspomniałem już wcześniej, zrozumienie niektórych zdań nastrocza pewne problemy np. „Analizując odkrycie Tarskiego, nietrudno spostrzec, iż jakakolwiek naukowa lub też filozoficzna charakterystyka wybranego aspektu (pola) szeroko rozumianej rzeczywistości, jest de facto skazana na konfrontację ze zbiorem poglądów, którego uwarunkowania „rodzimej” prawdziwości nie stanowią efektu poprzedzających je systemowych założeń”. (s. 72) Tak zbudowane zdania osłabia siłę, skądinąd ciekawej, argumentacji.

W końcówce paragrafu analizującego konsekwencje twierdzenia Tarskiego o prawdzie pojawia się ważna uwaga: „Filozoficzna idea Życińskiego, polegająca na przywróceniu tradycyjnej metafizyce, jej zanegowanej przez neopozytywizm i skompromitowanej przez irracjonalizm i antyformalizm - należnej godności, jest oczywiście szczytna i zasługuje na uznanie. Jednakże jej słabość, spoczywa w tym punkcie realizacji projektu biskupa, kiedy to wydzwięk i znaczenie – skonstruowanego specjalnie dla semantyki języków formalnych odkrycia Tarskiego – entuzjastycznie próbuje on przesunąć również na teren języka potocznego”. (s. 75) Przede wszystkim umieszczenie tej uwagi w tym miejscu pracy sugeruje, że Tarski był neopozytywistą, co nie jest prawdą (jak wspomniałem, Tarski był jednym z tych, którzy przyczynili się do jego obalenia). Ponadto, argument powyższy pokazuje wartość epistemologicznych badań logiki (jest to rodzaj logiki filozoficznej), a w konsekwencji wartość filozofii opartej na tego typu teorii naukowej.

Szkoła lwowsko-warszawska szybko wyzwoliła się z neopozytywizmu (mimo pewnych związków) i widziała wartość badań filozoficznych (np. Jan Łukasiewicz), w tym metafizycznych (oczywiście nie wszyscy jej przedstawiciele).

Wszystkie rozważania tego rozdziału mają pewien mankament: używane pojęcia z logiki nie są w pracy zdefiniowane, co zaciemnia tok argumentów. Ten problem pojawia się w paragrafach dotyczących twierdzenia Tarskiego, Gödla czy Löwenheima-Skolema. Pojawiają się jednak deklaracje i zapowiedzi ... niezrealizowane. Podam jeden przykład. „Aby dobrze zrozumieć metalogiczne intuicje odkrycia Löwenheima-Skolema, wpieryw należy przyswoić również odpowiednie terminy logiczne. Niezwykle istotne w uchwyceniu matematycznego sensu rozważanego odkrycia są pojęcia : niesprzeczności, modelu oraz logiki pierwszego rzędu.” (s. 80).

Dobrze byłoby już na wstępie rozważyć zdefiniować czy przybliżyć znaczenie używanych terminów.

W kolejny paragrafie Autor analizuje zjawisko skolemizacji języka. Chciałem zwrócić uwagę na dziwny przykład interpretacji wypowiedzi Życińskiego z *Teizmu i filozofii analitycznej*. Otóż Życiński pisze: „Semantyczna niedookreśloność naukowych formuł, uzależniona m.in. od obowiązywania twierdzenia Löwenheima–Stolema, znajduje w perspektywach nauki antidotum w postaci pragmatyki badawczej uczonych, która każe eliminować pewne typy teorii jako nietwórcze heurystycznie, arbitralne, irracjonalizujące, etc.” (s. 29) W ten sposób wyjaśnia dlaczego w nauce, inaczej niż w filozofii, dominuje jeden paradygmat, mimo że tych paradygmatów mogłoby być dowolnie dużo (jako efekt skolemizacji).

U Autora rozprawy przywołana myśl przybiera postać: „Skolemizacja z punktu widzenia nauki bowiem, w istocie wydaje się dotyczyć problemu występowania alternatywnych paradygmatów. „Lekarstwo” na zaistniały w nauce pluralizm, ma w przekonaniu biskupa, stanowić praktyka eliminująca zaistniały pluralizm poprzez praktykowanie tak zwanej pragmatyki badawczej”. (s. 87). Życińskiemu nie chodzi jednak o eliminację pluralizmu z nauki. Wcześniejszy fragment wyraźnie ukazuje jego intencje i myśl. Chodzi o wyjaśnienie dlaczego w nauce nie obserwujemy efektu skolemizacji.

W dalszej części paragrafu ukazane są propozycje unikania negatywnych skutków skolemizacji, czyli występowania modeli niezamierzonych. Przywołana jest propozycja Życińskiego budowania ontologii analitycznej, która byłaby projektem racjonalnej refleksji nad wielkimi pytaniami ludzkości (ontologia wielkich pytań). Ma to wyeliminować nieistotne pytania i banalne odpowiedzi. Propozycja rozwiązania problemu nie jest jednak przedstawiona przez mgra Wierbilisa dokładniej – potraktowana jedynie hasłowo, a myślę, że zasługuje na coś więcej. Przywołane jest jedynie źródło tego projektu, czyli filozofia procesu A. N. Whiteheada. Środki językowe muszą być nieustannie doskonałe w kontakcie z różnymi obszarami wiedzy i doświadczenia (postulat otwartości leksykalnej). I tu właśnie pojawia się wyjaśnienie czym jest wspomniana wcześniej platońska doksa (nie jest to jednak zaznaczone). „Życiński niezwykle mocno broni się bowiem przed takim sposobem uprawiania filozofii, w myśl którego, podstawy jej racjonalności, jak również specjalnie wygenerowane kategorie poznawcze, stanowią rodzaj środków, które z powodu swej wyimaginowanej „doskonałości” nie mogą być poddawane dalszej krytyce i w efekcie – modyfikacji. Zaistniały stan rzeczy, nakazujący sprawowanie nieustannej twórczej kontroli nad dostępną filozofowi pojęciową bazą, jest wynikiem otwartego relatywizmu, który skrywa się głęboko w strukturach języka. „Zastaną” rzeczywistość należy opisywać – jak Życiński nieustannie podkreśla – w świetle różnych, niekiedy może nawet krańcowo odmiennych systemów filozoficznych. Dlatego też niewłaściwym stanowiskiem byłoby absolutyzowanie któregośkolwiek z istniejących systemów filozoficznych. Sytuacja taka prowadzi bowiem w jego opinii do rodzaju



patologii (...)” (s. 92-93) Ta próba ratowania metafizyki przez Życińskiego przed neopozytywizmem jest w dalszej części paragrafu dość ciekawie przedstawiona, jednak odczuwa się brak wyjaśnienia kluczowego pojęcia „otwarty relatywizm” i wspomnianej „platońskiej doksy”. W takim układzie opacznie może być rozumiana propozycja Życińskiego, aby wypierać te heurystyczne modele filozoficzne, które nie respektują relatywizmu językowego. (s. 95) Józef Życiński nie głosi bowiem relatywizmu jako względności prawdy, lecz jako metody budowania rzetelnej filozofii i dochodzenia do prawdy o świecie. Złożoność struktury świata domaga się bowiem ciągłej rozbudowy i uściślenia języka w konfrontacji z kolejnymi teoriami (głównie naukowymi, lecz nie tylko). Zauważmy, że jest to *de facto* postulat warszawskiej szkoły logicznej i szkoły lwowsko-warszawskiej.

Również ważne jest przywołanie propozycji, aby dla zrozumienia zaszczytnej roli filozofii (również w relacji do nauk) przeanalizować dwa kluczowe zmiany paradygmatów w dziejach nauki: od Arystotelesa do Galileusza – Newtona oraz od Galileusza – Newtona do Einsteina – Plancka. Ta przemiana była ściśle związana z rozbudową języka i podobnie ma być, zgodnie z propozycją Życińskiego, przy rozbudowie filozofii. Dzięki kontaktowi z naukami przyrodniczymi filozofia wzbogaca swoją terminologię i może bardziej adekwatnie opisywać świat. „Życińskiemu chodzi przede wszystkim o stworzenie warunków ku temu, ażeby bez jakichkolwiek przeszkód można było poddawać analitycznemu badaniu treści korespondujących terminów filozoficznych (...) różnych szkół filozoficznych”. (s. 100) Jest to postulat podnoszony już w okresie międzywojennym w warszawskiej szkole logicznej (przez Jana Łukasiewicza i innych). Warto o tym pamiętać i podkreślać ciągłość polskiej filozofii (kontynuacja filozoficznych programów badawczych).

Trzeci rozdział **Racjonalności w filozoficznym dziele Józefa Życińskiego** właściwie jest kontynuacją rozważań zawartych na ostatnich stronach paragrafu 2.8.6. Ukazane jest pragnienie Życińskiego, aby odnowić filozofię analityczną i zarazem metafizykę, poprzez ich zestawienie i skonstrastowanie. „Życiński marzył bowiem, by myśl analityczna, tak jak się po niej tego powszechnie oczekuje, skonstrastowana z klasyczną metafizyką, przyniosła pozytywne efekty w postaci terapii, mającej eliminować problemy pozorne, które kierują filozofię na ścieżki - dalekiego od perspektywy poznawczej nauk przyrodniczych i formalnych – idealizmu typu heglowskiego”.

W dalszej części ukazane jest kształtowanie się u Życińskiego koncepcji realizmu krytycznego aktywne uczestniczenie w sporze między realizmem a antyrealizmem epistemologicznym. Realizm krytyczny, poprzez przewyższenie realizmu naiwnego i uwzględnienie komponenty podmiotowej, odsłania iluzje grające poznaniu naukowemu. Uwzględnia nie tylko dane naukowe, lecz również determinanty kulturowe i historyczne. Interesujące jest formułowanie przez Życińskiego pewnych praw filozoficznych w analogii do

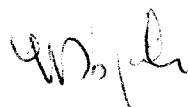
praw czy twierdzeń naukowych np. pierwsze prawo dynamiki myślowej (podmiot poznający nie jest w stanie osiągnąć pewności przy pomocy żadnych środków: ani logicznych, ani metafizycznych, ani mistycznych, ani żadnych innych) czy epistemologiczna zasada niepewności (analogicznie do zasady nieoznaczoności Heisenberga). Ten system budowania analogii między różnymi paradygmatami i obszarami poznania jest kluczowym elementem filozofii Józefa Życińskiego. Mgr Wierbilis w ciekawy sposób ukazuje ten aspekt filozofii polskiego filozofa m.in. wskazuje na budowanie przez niego różnorodnych analogii między paradygmatem wiary a paradygmatem nauki. Nie pokazuje jednak żadnych przykładów takich konstrukcji. Pojawia się pytanie, częściowo zasygnalizowane w pracy: czy budowanie wszystkich możliwych analogii pozwala na stworzenia pewnego ponadparadygmatycznego wzorca dla różnych tradycji?

Sądzę, że można by uznać za taką próbę, prezentową w ostatnim podrozdziale, koncepcję realizmu konstruktywnego Życińskiego, będącą efektem jego drogi filozoficznej. Według Autora rozprawy ma to być propozycja rozstrzygająca „pradawny spór o realizm poznawczy”. (s. 120) Myślę, że ta, tak skrajnie optymistyczna propozycja nie może znaleźć odpowiedniego uzasadnienia i rzeczywiście nie znajduje. Mimo tego, prezentowane w tym podrozdziale argumenty i analizy uznać można za ciekawą prezentację podsumowującą drogę filozoficzną Życińskiego. Nie jest wprawdzie jasne jak to się ma to doksalogii, mającej być zwieńczeniem tej drogi, lecz przy dokładniejszej analizie odpowiedni obraz się wyłania.

Dlatego myślę, że mimo trudności jakie napotyka lektura tej rozprawy, można uznać jej wartość. W ciekawy sposób prezentuje bowiem najważniejsze poglądy Józefa Życińskiego. Widać zmagania się Autora z bogactwem języka i różnorodności pojęć, które występują w pismach polskiego filozofa. Powoli jednak z tych zmagani wyłania się pewien oczekiwany obraz, ukazujący też drogę Życińskiego, stającego wobec bardzo różnych tradycji, prądów i często sprzecznych poglądów.

**Podsumowując, stwierdzam, że praca doktorska mgra Bartłomieja Wierbilisa *Od epistemologii do doksalogii. Wybrane aspekty filozofii nauki ks. abp. prof. J. Życińskiego* w sposób oryginalny prezentuje podejmowane zagadnienia i nie narusza niczyich praw autorskich.**

**Uważam, że mimo przedstawionych uwag stanowi ona wystarczającą podstawę do ubiegania się o stopień naukowy doktora. Dlatego wnoszę o dopuszczenie go do dalszych etapów przewodu doktorskiego.**



Wiesław Wójcik